

# Kartagina i habilitacja nie powinny istnieć

W artykule skoncentruję się na habilitacji, ponieważ sprawę Kartaginy załatwili wcześniej Rzymianie. Na początek małe przypomnienie dotyczące historii tego stopnia naukowego. W Polsce międzywojennej habilitacja była nadawanym przez uczelnie uprawnieniem do prowadzenia wykładów, także tym osobom z doktoratami, które nie były profesorami. Nie było żadnego CK, a uprawnienie habilitacyjne traciło swoje znaczenie przy zmianie miejsca pracy. W 1951 roku nastąpiła w Polsce znacząca zmiana przez wprowadzenie radzieckiego systemu stopni naukowych, w którym habilitacja odpowiadała wyższemu stopniowi nazywanemu w ZSRR stopniem doktora nauk. Co ważniejsze, habilitacja przestała być wewnętrznym uprawnieniem nadającej ją uczelni, a stała się, przez centralizację jej nadawania, elementem polityki państwa. Oczywiście sam fakt pochodzenia dzisiejszej formy habilitacji nie jest powodem jej dyskwalifikacji – ostatecznie znamy przypadki całkiem udanych dzieci pochodzących z nieprawego łóża. Ale są dużo poważniejsze argumenty za jej likwidacją.

Przed wszystkim formalna hierarchiczność systemu akademickiego, której elementami są stopień doktora habilitowanego i tytuł profesora, jest zupełnie niedopasowana do szybko zmieniającej się w naszych czasach rzeczywistości, m.in. spowalniając uzyskiwanie samodzielności naukowej. Oczywiście niezależnie od istnienia jakichkolwiek stopni hierarchia uczonych jest faktem – są po prostu uczeni wybitni, przeciętni i słabi, ale ten rodzaj hierarchii ma obecnie nikły związek z obowiązującą hierarchią formalną. Co więcej, istnienie tej ostatniej powoduje złudne wrażenie, że samo posiadanie jakiegoś stopnia decyduje o wybitności. Że tak nie jest dobitnie pokazał, operując twardymi danymi, prezes PAN w czasie jednej z konferencji programowych Narodowego Kongresu Nauki. Jakkolwiek habilitacja istnieje nadal w niektórych krajach zachodnioeuropejskich, jej praktyczne znaczenie systematycznie spada, a kariera naukowa jest możliwa bez jej uzyskania.

Zniesienie habilitacji umożliwi wprowadzenie bardzo użytecznego i stosowanego z sukcesem, na przykład w Stanach Zjednoczonych, modelu kariery akademickiej, w którym o stanowiska profesora mogą ubiegać się osoby ze stopniem doktora i wieloletnim stażem zawodowym, na przykład w bankach, kancelariach prawnych, instytucjach kultury, przedsiębiorstwach czy jednostkach badawczych związanych z gospodarką. Łąco sobie wyobrazić, jak nieocenione usługi uczelni i jej

studentom może oddać taki doświadczony praktyk. Poza umożliwieniem wspomnianej tu mobilności międzysektorowej, brak habilitacji zwiększy także mobilność międzynarodową przez ułatwienie zatrudniania wybitnych uczonych z krajów, w których habilitacja nie jest obowiązkowa.

Zniesienie habilitacji pozwoli również na znaczne uproszczenie istniejących przepisów, w tym ustaw, które obecnie, niekiedy w skomplikowany sposób, opisują stosowanie wyjątków, na przykład wobec uczonych przybywających z zagranicy. Proces habilitacyjny pochłania znaczne ilości czasu na czynności administracyjne, odciągając uczonych od pracy naukowej i dydaktycznej. Często słyszy się głosy, że jest to problem wydumany, ponieważ dobry uczyony, przedstawiając swój dorobek w postaci cyklu publikacji, potrzebuje zaledwie kilku dni na przygotowanie związanej z tym dokumentacji formalnej. Ale zapomina się przy tym o czasie traconym następnie przez kierownika jednostki, dziekana, członków rady naukowej, członków odpowiednich komisji wydziałowych, recenzentów dorobku, a w końcu członków CK. Gdy spojrzymy na to w skali kraju, sumaryczna liczba straconych godzin jest już ogromna.

Zwolennicy istnienia habilitacji podkreślają niekiedy, że jest to remedium na słabe doktoraty. To, moim zdaniem, argument całkowicie chybotny – sposobem na słabe doktoraty może być wyłącznie podniesienie ich poziomu, a nie jakiegokolwiek protezy, w tym habilitacje. Kierownicy jednostek argumentują także, że istnienie progu habilitacyjnego pozwala im pozbyć się słabych pracowników. Zapominają przy tym dodać, że słabeusza, którym uda się jednak ten próg pokonać, są już zupełnie nie do ruszenia, w kontekście tego typu rozumowania. Istnieją inne mechanizmy, na przykład ocena okresowa, które powinny prowadzić do pozbywania się osób niewłaściwie wykonujących swoje obowiązki.

Podsumowując, habilitacja stanowi niepotrzebne już i kosztowne ogniwo kariery naukowej, a przypisywana jej, na ogół fałszywie, rola powinna być spełniana przez rzetelne konkursy na stanowiska, w których ocenia się aktualny dorobek kandydatów. Jej zachowanie, moim zdaniem, miałyby jedynie sens w przypadku przywrócenia roli habilitacji jako wyłącznie wewnętrznego uprawnienia uczelni. Warto też dodać, że nowe zasady ewaluacji jednostek kładą nacisk na ocenę aktualnego dorobku naukowego, a nie na liczby osób posiadających formalne stopnie.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie,  
członek Rady Naukowej ERC

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.